

ŚLADAMI

Krakowską podróż po smoczych śladach



w grupie 4 rozpoczęliśmy od poznania niezwyklej legendy. To właśnie ona opowiada o niesamowitej historii skrzydlatej bestii i króla, który bronił swoich poddanych.

„W dawnych czasach na wzgórzu wawelskim wyrósł gród, którym władał zacny książę Krak. Księstwo było piękne i bogate. Kraków szybko się rozwijał, a do jego bram przybywali ludzie z sąsiednich plemion”.

I aż trudno wyobrazić sobie, że nagle „na niebie pojawił się ogromny smok, a jego wielkie skrzydła przyćmiły słońce. Spokojne dotąd życie miasta wypełniła

groza”. Według najpopularniejszej wersji legendy o smoku mieszkającym w jaskini pod wzgórzem, mieszkańców miasta od niechybnej zguby uratował młody szewczyk imieniem Skuba, który dzięki swojemu niezwykle prostemu pomysłowi zgładził potwora.

Dzisiaj naszym oczom ukazuje się pod Wawelem jedynie pomnik - sześciometrowy Smok Wawelski dłuta Bronisława Chromego, który stanął na bulwarach ponad 40 lat temu. Rzeźba jest zasilana gazem ziemnym, dzięki czemu smok zjeje prawdziwym ogniem i odstrasza wszystkich, którzy chcieliby splądrować jego jaskinię.

Jaka z bajki jest nauka? Może ktoś z was powie?

Nie siła pomaga w kłopotach, lecz dobre pomysły w głowie!





Wprost spod smoczej jamy przenieśliśmy się wirtualnie na krakowski rynek, gdzie oczom naszym „ukazały” się wieże Kościoła Mariackiego. Wysłuchaliśmy hejnału, który jak chce legenda, czuwający na wieży strażnik zaczął niegdyś grać na alarm. Zdołał ostrzec miasto przed atakiem, lecz w pół taktu jego gardło przeszła tatarska strzała. Właśnie dlatego melodia hejnału tak nagle się kończy – w tym samym miejscu, w którym przestał ją grać bohaterski strażnik.

Nasze miasto kryje jeszcze wiele legend, tajemnic i historii. Powoli, wirtualnie czy też nie, spróbujemy je zgłębiać, gdyż znajomość ich niewątpliwie pozwala nam poczuć tożsamość z miastem, w którym mamy zaszczyt dorastać.





Małgorzata Sroka